

Rekolekcje Wielkopostne – Wierzyć dzisiaj

Drukowanie poniższego tekstu jest możliwe pod warunkiem zachowania w tekście drukowanym informacji znajdującej się w stopce każdej strony.

IV Niedziela Wielkiego Postu

Nauka 26 – Ojciec nasz cz. I

We wczorajszej nauce o modlitwie mówiliśmy o dwóch niewłaściwych postawach w modlitwie, o pysze i gadulstwie. Dobrze się składa, że dzisiejsza sobotnia Ewangelia pokazuje także ten problem. Na pewno wiele razy mieliśmy okazję słuchać tego fragmentu, ale warto go jeszcze raz przeczytać w świetle tego, przed czym Chrystus przestrzega nas w cytowanym wczoraj fragmencie Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 6,5-15). Pozwolę sobie więc w całości przytoczyć fragment dzisiejszej Ewangelii wg św. Łukasza:

„Jezus powiedział **do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili**, tę przypowieść:

"Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik.

- Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: «Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam».

- Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: «Boże, miej litość dla mnie, grzesznika».

- Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony". (Łk 18, 9-14)

Warto naprawdę zobaczyć, czy nasza postawa na modlitwie nie jest czasami, a może zawsze postawą tego pierwszego? Czy nawet wtedy gdy „pobożnie” modlimy się za innych, czy nie jest to modlitwa z wywyższaniem się ponad innych, którzy –rzekomo- się nie modlą. Czy nie jest tak, że zadufany w sobie modłę się niby pobożnie, a jednocześnie innymi gardzę? A może właśnie dlatego nasze modlitwy nie są wysłuchane? Ze zdumieniem słuchałem kiedyś wyjaśnienia pewnego, starszego już księdza, który udowadniał, że on nigdy za siebie się nie modli i nie modli i nie odprawia w swojej intencji Mszy św., bo uważa to za wyraz pychy i egoizmu. On modli się tylko za innych, bo to oni modlitwy potrzebują, a on do tego został właśnie powołany (!?!?!). Pomyślałem sobie wtedy: „Księżo przecież ty jesteś najbardziej pysznym i zadufanym człowiekiem jakiego znam. Ty sam uważasz, że tobie modlitwa jest niepotrzebna. I jeszcze powołujesz się na pokorę. Przecież to jest najbardziej przewrotna forma pychy i zarozumiałości!” Przykro to mówić o „słudze Bożym”, ale niestety w życiu codziennym był tenże „sługa Boży” także nie do zniesienia, krytykował wszystkich i wszystko nieustannie, i zachowywał się jakby robił łaskę, że w ogóle zgadza się żyć między grzesznikami, on jedyny sprawiedliwy ...

Może na razie wystarczy tyle o niewłaściwym podejściu do modlitwy. Zgodnie z wczorajszą propozycją zobaczymy może raczej, jak Chrystus pozytywnie proponuje nam się modlić? Tekst ten znany nam jest od dzieciństwa i tak często jest przez nas wypowiedziany, że zrutynizował się nam trochę na zasadzie magicznej formułki, lub modlitewnego młynka buddystów. Warto jednak zanalizować go powolutku i osobiście, aby tekstu tego nie odmawiać, ale się nim modlić.

Każde niemalże słowo w tym tekście ma swoje znaczenie, swój głęboki sens i szeroki podtekst. Św. Tomasz z Akwinu tak mówi o tej modlitwie: „Modlitwa Pańska nie tylko uczy nas prosić, ale także kształtuje wszystkie nasze uczucia. Modlitwa ta streszcza całe objawienie. W niej znajdują się wszystkie podstawowe prawdy Ewangelii. Kiedy apostołowie prosili Pana Jezusa, żeby nauczył ich się modlić, wtedy On nauczył ich właśnie tej modlitwy.” Jakie są najważniejsze prawdy tej -danej nam przez samego Boga- modlitwy?

Wy zatem tak się módlcie:

- **Ojcze nasz, który jesteś w niebie,**
- **niech się święci imię Twoje!**
- **Niech przyjdzie królestwo Twoje;**
- **niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie.**

- **Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;**
- **i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili;**
- **i nie dopuść, abysmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!**

Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski.

Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień.

(Mt 6:5-15)

- Już samo pierwsze słowo „**Ojcze**” ma swoje głębokie znaczenie.

Nie proponuje nam Jezus zwracać się Boże, Panie, Królu, Władco ale właśnie, Ojcze, to jest to Imię, które wyraża najgłębszą prawdę o stosunku Boga do nas. On chce mieć nas dziećmi!!!, ukochanymi dziećmi. Ale także jest to Imię, które mówi o naszym stosunku do Boga. W tym słowie, Abba – Ojcze a nawet Tatusiu), które sam Jezus używa zwracając się do Boga zawiera się całe synowskie, dziecięce oddanie i ufność, zawierzenie i miłość. Czy my zdajemy sobie sprawę z tego właśnie faktu wypowiadając to słowo w codziennej modlitwie?

A może warto także przy tej okazji zastanowić się nad tym, jakie jest to nasze ludzkie ojcostwo wobec naszych dzieci, wobec rodziny? Pamiętam z mojego dzieciństwa, jak zawsze byłem zdziwiony i trochę chyba nawet zażenowany, kiedy widziałem swojego ojca (dla mnie przecież najsilniejszego) jak wieczorem klękał i odmawiał właśnie tę modlitwę „Ojcze nasz”. Myślałem wtedy z zaciekawieniem: „Kimże musi być Ten „ojczenasz” przed którym klęka nawet mój Tato i do którego on sam zwraca się słowem Ojcze?”

- I drugie słowo „**nasz**”

Jezus nie chce abyśmy mówili Ojcze mój, nie chce żebyśmy stawali przed Bogiem indywidualnie. On chce raczej, abyśmy byli przed nim rodziną, dziećmi Bożymi. Może w naszych czasach, czasach tak niezwykłego -niemalże chorobliwego- przerostu indywidualizmu, warto na to zwrócić uwagę, że nigdy nie jestem przed Bogiem -i być nie powinienem- egoistycznie sam. Po to właśnie Chrystus utworzył Kościół i dlatego nauczył nas modlitwy Ojcze nasz, a nie Ojcze mój !!!

I kolejne słowa w modlitwie Pańskiej:

- **Który jesteś w niebie**

Jest to zwrócenie naszej uwagi na fakt, że nie ziemia, nie doczesność, nie obecne troski i zmartwienia są naszą ojczyzną, bo skoro nasz Ojciec jest w niebie, to i my z Nim być tam powinniśmy. Jest to zaproszenie nas właśnie do nieba, do domu Ojca. Jest to wskazanie skąd jesteśmy i gdzie jest ostateczny cel naszej wędrówki i wypełnienie naszych pragnień. Dlatego **Ojcze nasz** chcemy razem, wspólnie dotrzeć do nieba, do naszego domu, gdzie Ty na nas czekasz, jak ojciec czekał na syna marnotrawnego.

- **niech się święci imię Twoje**

Na czym ma polegać to „święcenie się” Imienia Bożego? Co to w ogóle jest to „święcenie”. Czy nie chodzi raczej o to, abym to ja Imieniu temu oddawał chwałę, abym Go nie nadużywał, nie szargał, nie brukał? Czy nie chodzi o to, aby moje życie było właśnie **głoszeniem świętego Imienia Bożego**, tak jak życie samego Jezusa? Dlaczego Jezus tak właśnie zaproponował się modlić „niech się święci imię Twoje”? Jak On sam przyczynił się do uświęcenia Imienia Bożego w swoim życiu? On był przecież najdoskonalszym objawieniem się Ojca. („Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. J 10,30). Ojcze niech Twoje Imię święte będzie po całej ziemi. I tu także przypomina

mi się drugie przykazanie „**Nie będziesz brał Imienia Pana, Boga Twego na daremnie**”. A jak to jest w moim życiu? Czy ja sobie nie lekceważę owej **świętości Imienia Bożego**?

- Niech przyjdzie Królestwo Twoje

Ewangelie pełne są nauczania Jezusa o Królestwie Bożym. Nie jest ono jakąś czarodziejską rzeczywistością, ale jest rzeczywistością dzieci Bożych, powołanych do życia z Ojcem. Jeśli bowiem zwracamy się do Boga zawołaniem „Ojcze”, to jednocześnie musimy być świadomi, że On nas także woła, powołuje do swego domu, do swojego świętego Królestwa. Modlić się o przyjście Królestwa Bożego, to najpierw i przede wszystkim troszczyć się o jego sprawę (*Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego Sprawiedliwość, ...* Mt 6,33), to swoim życiem przyczyniać się do pełnego objawienia się tegoż Królestwa. „*A Królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym.* (Rz 14,17) Modląc się słowami „Niech przyjdzie Królestwo Twoje” muszę pamiętać, że ono nie przyjdzie bez mego udziału, że moim życiem albo oddalam, albo przybliżam dzień Jego nadejścia.

- niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie

Te słowa Jezus wypowiedział z całą świadomością, wiedząc, że wypowie je jeszcze raz w najbardziej dramatycznych okolicznościach, w Ogrójcu.

Jezus upadł na kolana i modlił się tymi słowami:

Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich!

Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!

(Łk 22,41-42)

A jak ja wypowiadam te słowa, czy rzeczywiście chcę i jestem gotów na spełnienie się całkowicie i wyłącznie woli Bożej? Czy jestem świadom, czy jestem dogłębnie przekonany, że nic lepszego nie może mnie spotkać niż wypełnienie się woli Bożej? Czy jestem przekonany, że ta święta wola Boża nie może chcieć dla mnie i moich bliskich, dla całego świata (!!!) nic złego? Nawet wtedy gdy wydaje mi się, że wszystko wali mi się na głowę? Czy mam dosyć odwagi, ale i zaufania, aby powtórzyć Chrystusowe słowa: „... *jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich!*”
Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!

Już ta pierwsza część Modlitwy Pańskiej niesie w sobie takie bogactwo treści i sensu, że warto jest ją właśnie tak, na swój użytek przemedytować A może właśnie dzisiaj, przy wieczornym pacierzu ...?

Drugą część, w której pojawiają się bardziej osobiste prośby:

„- **Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;**

- **i przebacz nam nasze winy,**

- **jak i my przebaczamy tym, którzy przeciw nam zawinili;**

- **i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie,**

- **ale nas zachowaj od złego!**” zostawiam na jutrzejsze rozważanie.